

Kariera, która interesuje Boga

Maksym, kapitan i instruktor Bezpieczeństwa Morskiego, pracuje w marynarce wojennej od prawie trzydziestu lat. Jego żoną jest Eliza. W tym artykule mówi nam, co podoba mu się w Opus Dei i jakie są jego wyzwania zawodowe.

08-04-2023

„W 1992 roku miałem dwadzieścia trzy lata i potrzebowałem tylko pracy magisterskiej - wspomina Maksym. Przyjaźniłem się z grupą młodych

ludzi z mojego sąsiedztwa, którzy uczęszczali do ośrodka Opus Dei, a jeden z nich zaprosił mnie na beatyfikację św. Josemaríi w Rzymie. W tym czasie byłem w kręgu Akcji Katolickiej i nie byłem zbyt praktykującym katolikiem. Od tego jednak momentu zacząłem uczęszczać na zajęcia formacji chrześcijańskiej, które odbywały się w centrum kulturalnym, znajdującym się w tamtym czasie przy Via Assarotti. Bardzo spodobało mi się towarzystwo tamtych ludzi i od pierwszej chwili poczułem się dobrze przyjęty".

Ze względu na swoją pracę Maksym musiał dużo podróżować po Włoszech i za granicą: „Kiedy stacjonowałem w Marche spotkałem ludzi z Opus Dei, którzy organizowali spotkania formacyjne w Loreto. Przy moim ciągłym podróżowaniu bardzo spodobało mi się to rozwiązanie, że jeśli nie ma gdzieś centrum Opus Dei

w jednym miejscu, to ludzie z Dzieła organizują się, aby zapewnić formację chrześcijańską tym, którzy tego chcą".

„Przedstawiłem Opus Dei mojej żonie Elizie, z którą pobraliśmy się w 2000 roku", mówi Maksym. Ona przeżyła w tym spotkaniu jakby porażenie prądem i dziś jest supernumerarią. Ja też znalazłem wsparcie; coś, co pomogło mi znieść wiele trudów i przeciwności, a przeżywałem to w największej wolności. Może pozostanę współpracownikiem całe życie, ale to nie sprawia, że czuję się gorszy od ludzi Opus Dei. Każdy ma swoją historię, swoją wyjątkowość".

Dziś Maksym pracuje głównie w biurze, w kompleksie portowym w Genui: „Nadzoruję ochronę przesyłek i planowanie bezpieczeństwa w obiektach portowych. Tak jak w każdej pracy biurowej dobrze by było wyczyścić każdego dnia swoje

biurko z ostatniego papierka, ale co jest normą - zawsze coś zostaje na biurku!"

„Uczestnicząc w formacji Opus Dei", konkluduje Maksym, „przekonałem się, że dobrze wykonana praca nie jest tym, co jest potrzebne dla naszego prestiżu, aby się tym chwalić, ale jest dla innych, dla tych, którzy zwrócili się do mnie o pomoc. Najlepszym sposobem na zrobienie kariery w oczach Boga jest praca dla innych".